Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 6

KRAKÓW 4 LUTEGO 1934 R.

CENA 20 GR.
ROK X

DZWON NIEDZIELNY





Kaplica polska w Loretto: a) Apoteoza Najśw. Marji Panny jako Królowej Korony Polskiej, b) Jan Sobieski pod murami Wiednia

Orędzie Xięcia Metropolity Sapiehy w sprawie „Caritas"

Dekretem z dnia 9 stycznia b. r. powołaliśmy do życia Związek dobroczynności „Caritas" Archidiecezji krakowskiej i nadaliśmy mu osobowość prawną kościelną ze wszelkiemi prawami i przywilejami, jakie tego rodzaju osobom prawnym przysługują.

Celem tego Związku „Caritas" jest zrzeszenie katolickich stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych, wychowawczych i opiekuńczych na obszarze Archidiecezji krakowskiej, a to: a) dla uzgadniania, udoskonalania i popierania ich działalności, b) dla planowego rozwoju akcji dobroczynnej, c) dla porozumiewania się i współdziałania w sprawach dobroczynności z władzami państwowemi i samorządowemi, oraz z pokrewnemi organizacjami poza Archidiecezją, d) dla szerzenia i pogłębiania w społeczeństwie ideologji katolickiej dobroczynności.

Związek „Caritas" ma łączyć jakby w jednem ognisku wszystkie wysiłki dobroczynności katolickiej, — ma być centralą dobroczynności diecezjalnej. To też wszystkie katolickie stowarzyszenia, instytucje i zakłady dobroczynne, wychowawcze i opiekuńcze winny przystąpić do tegoż Związku w charakterze członków. Tego domaga się od nas w dzisiejszych czasach interes chrześcijańskiej dobroczynności, oraz dobrze zrozumiany interes katolicyzmu. Nigdy nie brakowało nam ani wiary, ani gorliwości, ani wielkiej nawet ofiarności, a właśnie dlatego, że nie byliśmy zorganizowani i zjednoczeni i że myśleliśmy więcej o tem, co nas dzieli, niż o tem co nas łączyć powinno, — ponosiliśmy do niedawna tyle klęsk i niepowodzeń.

Spodziewając się, że ze zjednoczenia i wzajemnej współpracy także w akcji charytatywnej wynikną wielkie korzyści dla cierpiącej ludzkości, zachęcamy bardzo gorąco całe Przewielebne Duchowieństwo świeckie i zakonne do popierania Związku „Caritas" tak moralnie jakoteż i materjalnie, — oraz do usilnej pracy na polu zorganizowanego miłosierdzia. Od należytego bowiem ujęcia i załatwienia tej, tak aktualnej sprawy zależy bardzo wiele we współczesnej Akcji Katolickiej.

Kraków, dnia 15 stycznia 1934 r.

† ADAM STEFAN,
Książę Arcybiskup.

Zbiórka Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego po domach. Przez cały miesiąc luty Arcybiskupi Komitet Ratunkowy będzie zbierał ofiary na rzecz najbiedniejszych po wszystkich mieszkaniach i lokalach miasta Krakowa. Osoby zbierające zaopatrzone będą w legitymacje z pieczęciami i podpisami Arcyb. Komitetu Rat. i Starostwa Grodzkiego. — Tych, którzy podejmą się żmudnego kwestowania po domach na rzecz ubogich, przyjmijmy życzliwie i ułatwiajmy im pracę przez wczesne przygotowanie ofiar i udzielanie potrzebnych informacyj.

O ludzi katolickiego czynu i odwagi.

J. E. ks. Biskup Stanisław Łukomski z Łomży, poświęca ostatni swój list pasterski omówieniu potrzeby katolickiego czynu. Podajemy kilka ustępów z listu, tak aktualnych dla naszych czasów i warunków, wśród których żyjemy.

„Mówi się wiele o potrzebie religijności, padają takie zdania także z ust mężów kierujących życiem publicznem. Mówi się, gdy tego potrzeba, o zasłudze Kościoła katolickiego w dziejach Polski — ale równocześnie dzisiejsza działalność Kościoła doznaje krępowania, poddaje się ją krzywdzącej krytyce i patrzy się obojętnie na łamanie praw zasadniczych wiary katolickiej, albo na jej celowe podkopywanie.

Z tych miljonów katolików, zaliczających się do Kościoła katolickiego w Polsce, iluż też wspiera go rzeczywiście w jego żmudnej i wyczerpującej działalności i w jego walce obronnej dla dusz przed zatruwającemi je prądami? Ogół katolików, ku wielkiemu zadowoleniu wrogów Kościoła, stoi na uboczu i patrzy obojętnie na zmaganie się duchowieństwa i tej je otaczającej wiernej gromadki współpracowników świeckich...

Jeśli między katolikami w Polsce jest wielki procent katolików nieczynnych, to czyż można się dziwić, że wpływ katolicyzmu na życie publiczne jest niewystarczający, że sekciarstwo podnosi głowę i niewiara wciska się w poszczególne warstwy społeczeństwa? Nie wszystko zło moralne Kościół sam jeden zdoła opanować, bo wrogowie jego wysuwać będą zawsze nowe sposoby przeciwdziałania i buntować nawet oziębłych katolików przeciwko niemu. Gdyby zaś wszyscy katolicy stanęli odważnie przy Kościele do pracy ułatwiającej mu szerzenie nauki Chrystusowej, do wprowadzenia w życie jego przykazań i do odpierania napaści na wiarę i Kościół, jakże łatwo byłoby zgnieść napór niewiary, błędnowierstwa i zepsucia obyczajów.

Przyczyną główną tego katolickiego zaniedbania są: nieuświadomienie katolickie i **duchowa wygoda katolików.** Chcieliby tacy być katolikami, byleby Papież, Biskupi, Księża nie przypominali im ich katolickich obowiązków, nie wymagali od nich życia wedle przepisów wiary, nie wytykali im ich religijnego zaniedbywania się — jednem słowem, byleby **Kościół nie mącił im ich miłego spokoju.** Mówienie w ich obecności o Bogu, poruszanie spraw religijnych w rodzinie, na towarzyskich zebraniach, w potocznych rozmowach, przy omawianiu zagadnień publicznych, uważają za niewłaściwe i nieprzyjemne, bo wywołuje ono wspomnienie pewnych obowiązków wobec religji, Kościoła, katolicyzmu...

Są katolicy przełożeni, którzy nietylko sami zaniedbują się w obowiązkach religijnych ale nadto przeszkadzają w tem swoim podwładnym i wywierają na nich nacisk, aby nie współpracowali z Kościołem w jego działalności religijno-oświatowej i moralnej. A podwładni o słabym duchu ulegają temu naciskowi niesprawiedliwemu, podobni do owych zastraszonych chrześcijan, co to odstępowali Chrystusa pod groźbami rzymskich urzędników..."

Dalej pisze Ks. Biskup o apostolstwie świeckich i o odwadze głoszenia swych przekonań.

„**Apostolowanie katolickie nie jest obowiązkiem samego duchowieństwa — wszyscy są do niego powołani, ponieważ** należą do wielkiej katolickiej rodziny, i jako jej członkowie za dobro tej rodziny są współodpowiedzialni. Jeśli świeccy katolicy nie mogą wygłaszać kazań w świątyniach, udzielać sakramentów św., składać ofiary mszy św., — to pozostaje im jeszcze bardzo obszerne pole czynnego zasługiwania się dla Chrystusa poza świątynią...

...Wiara i zasady katolickie mają pełne prawo obywatelstwa w swoim domu, one pragną zasiadać z tobą u twego stołu i czuwać, aby w myśl powiedzenia św. Pawła, nawet spożywanie darów Bożych odbywało się ze wspomnieniem niebieskiego ich dawcy. Katolicyzm ma prawo do przeglądania twojej bibljoteki i czasopism, czy nie zawierają obrazy Bożej, posiewu antyreligijnego, trucizny moralnej.

Prawdziwy katolicyzm domaga się udziału w twoich rozmowach prywatnych, towarzyskich, w obradach urzędowych, aby nie wychodziły poza ramy, wskazane zasadami katolickiej obyczajności. Zasiada on z tobą przy stole pracy, aby czuwać nad twojemi myślami, którym masz nadać wyraz zewnętrzny i wysłać w formie postanowień, zachęt, dekretów, zobowiązań, wyroków.

Twój katolicyzm stoi przy tobie, gdy pracujesz przy warsztacie, w gospodarstwie, gdziekolwiek, aby ci podsuwać zdrowe myśli, rady i pomysły. Wszędzie chce ci być szczerym przyjacielem, światłym doradcą, a jeszcze więcej stróżem przed złym czynem oraz niewidzialnym kapłanem, który twoje ludzkie, doczesne sprawy pobłogosławi i pobudzając cię do dobrej intencji przepoi je zasługą nadprzyrodzoną..."

I kończy Ks. Biskup: „Trzeba się nam wszystkim szczerym katolikom złączyć silniej z Kościołem katolickim dla zwalczania tej nawały zła, pragnącego poddać sobie w niewolę duszę społeczeństwa.

Zachęcajmy się wzajemnie, dodawajmy jedni drugim odwagi i otuchy, pociągajmy słabszych i zalęknionych do tej wzniosłej, zaszczytnej służby dla Chrystusa..."

Na Niedzielę Mięsopustną (Sześćdziesiątnicę)

EWANGELJA. (Łuk. 8, 4—15).

Onego czasu: Gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje: a gdy siał, jedno upadło przy drodze, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedlszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a potem wszedlszy ciernie zadusiło je. A inne padło na ziemię dobrą: a wszedłszy przyniosło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwo: aby widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy przy drodze, ci są którzy słuchają: potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Którzy zaś na opoce, są ci, co gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzeni nie mają: którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odchodząc, przez staranie, i bogactwa, i rozkosze

żywota, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

Wszystkie przypowieści ewangeliczne dają proroczy obraz przyszłych dziejów i losów Kościoła ode dni Zbawiciela aż pod koniec wieków. Początki królestwa Bożego głoszonego przez Chrystusa zapowiadają się wspaniale. Masy otaczają Jezusa, czego świadectwo mamy i w dzisiejszej Ewangelji. Mogło się radować Boskie Serce Jezusowe, lecz wzrok Jego sięga głębiej i dalej, niż oko zwykłego człowieka. Mimo chwilowego powodzenia oczyma wszechwiedzy, obejmującej przyszłość i tajniki serc ludzkich widzi stan nie tak pomyślny, a nawet bolesny. Wina nie w ziarnie Jego słowa, lecz nieurodzajna rola serca ludzkiego i zewnętrzne przeszkody udaremnią w wielu owoc. Nie zaskoczy Go ten stan; w przypowieści powyższej przepowiada go i własnemi usty wykłada. Jest w tem i dla nas przestroga, że nie początek, lecz koniec koronuje dzieło: „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawion". Mat. 10, 22.

Już zapewne wpływ faryzeuszów robi swoje, odciąga słuchaczy, nastraja ich nieprzychylnie. „Zatyło serce ludu tego, a uszami ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli: żeby kiedy oczami nie oglądali, i uszami nie słyszeli, a sercem nie rozumieli, i nawrócili się, a uzdrowiłbym ich". Mat. 13, 15, skarży się P. Jezus, objaśniając apostołom rozważaną dzisiaj przypowieść. Przypowieść o siewcy ma otworzyć oczy ludowi zatopionemu w doczesności, czy też bałamuconemu, ma go uczynić podatnym na ziarno prawdy Bożej, inaczej, choć mu jest dawane pełną garścią nie przyniesie owoców ku żywotowi. Czy tych słów nie da się literalnie przenieść i w nasze czasy? Tego samego słowa Bożego słuchają i dziś, a skutek jest różny, zależnie od usposobienia słuchającego. Upomnienie Zbawiciela o przygotowaniu serca na słowo Boże jest zawsze na czasie i oby trafiło do wielu, mówiąc im: „zguba twoja z ciebie".

Ale z drugiej strony słowami temi chce Jezus umocnić apostołów i wszystkich pracujących dla zbawienia dusz i dla chwały Bożej i zapobiec ich zniechęceniu, choćby owocu swej pracy nie widzieli. Jeżeli zrobili wszystko, co było w ich mocy, niech się nie trwożą, zapłatę swą otrzymają, bo i Zbawiciela słowa i praca, dla przewrotności ludzkiej szły nieraz na marne. Nie ustawał jednak, nie rzucał wszystkiego, nawet wtedy, gdy wiedział, iż próżno usiłuje i źle Mu zapłacą. My nie przenikamy serc ludzkich i nigdy nie znamy napewno skutków naszej siejby, dlatego zawsze winniśmy mieć nadzieję w owocność naszej pracy, co siły nasze podtrzymywać będzie, tembardziej, że w wielu wypadkach ziarno rzucone według nas na nieurodzajną glebę po przebiciu skorupy uprzedzenia, czy zbałamucenia, trafi na grunt przeurodzajny.

Siejmy, podlewajmy, resztę zostawmy Bogu, bo On jest, Który „pomnożenie dawa". 1 Kor. 3, 7.

Ale i o sobie nie zapominajmy, abyśmy i my sami za łaską Bożą owoc stokrotny przynieśli. Stałość i wytrwałość w dobrem to warunek wypływający i z dzisiejszej przypowieści i tak dobitnie podkreślany przez Jezusa. Nie rozpoczęcie lecz **wytrwanie** ma obiecane zbawienie. Według św. Bernarda tylko wytrwałość prowadzi do celu: „jest to cnota, która jedna jedyna wieńczy koroną wszystkie cnoty". Bez niej cnoty przestają być cnotami, są tylko płomieniami słomianego ognia. „Bez wytrwałości nie zdobęcie wojownik zwycięstwa". Iluż to ludzi wprost przez Boga wybranych do spełnienia zamiarów Bożych, za brak wytrwałości zostało odrzuconych. Wskazuje tenże święty na Jezusa, jako wzór wytrwałości, szczególnie na krzyżu. „Choć żydzi wołają: zstąp z krzyża, nie zstąpił, wytrwał, by żaden z uczni Jego później nie chciał opuścić ciężkiego swego posterunku, tłómacząc się, że i Jezus nie wytrwał do końca, lecz krzyż opuścił". **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

4	**lutego**	niedziela	Andrzeja Korsini b.
5	„	poniedz.	Agaty p. m.
6	„	wtorek	Doroty p. m. Tytusa b.
7	„	środa	Romualda opata, Ryszarda
8	„	czwartek	Jana z Maty w.
9	„	piątek	Apolonji p. m., Cyryla z Aleksandrji
10	„	sobota	Scholastyki p.

Czem jest dla nas parafja.

Podróżując wozem chłopskim przez nieskończoną puszczę Kurpiowską (w Łomżyńskiem), zatrzymuję się, jednego razu, przed ubogą chałupinką wiejską i proszę gospodynię o sprzedanie mi jakiegokolwiek posiłku. Wynosi mleko i chleb razowy. Po spożyciu pytam ją, ile jestem winien.

— Ano, nic! — brzmi odpowiedź.

Chcę zapłacić według własnego oszacowania. Stanowczo nie przyjmuje pieniędzy i wyjaśnia mi powód:

— Ksiądz proboszcz pouczał, że podróżnego trzeba przyjąć.

Wieś, w której owa zacna niewiasta nauczyła mnie własnym przykładem, jak należy rozumieć Ewangelję, jest odległą 10 klm. od kościoła parafjalnego. Okolica dzika i uboga. Ludzie żyją chlebem, mlekiem i ziemniakami, mięsa nie jedzą wcale i trzody nie hodują, bo, jak mówią, jedzą sami to, coby wieprze zjadły. Mężczyźni palący sieją tabakę między ziemniakami i kapustą, by ukryć ją od oka urzędnika podatkowego, ponieważ kupić tytoniu niema za co. Czytać i pisać, przeważnie, nie umieją.

Tymczasem kraj ten, zapomniany przez ludzi, nie jest zapomnianym przez Boga: parafja jest głównym i jedynym ośrodkiem życia Kurpiów, a ksiądz proboszcz — ojcem, nauczycielem życia i doradcą w sprawach zarówno ziemskich, jak niebieskich.

Tam nie wystarczy kazanie w naszem zrozumieniu tego słowa; ludzie przyszli w niedzielę zdaleka, trzeba nakarmić ich strawą duchową na cały tydzień znoju, to znaczy: przypomnieć pacierze, których z książki przeczytać nie potrafią, powiedzieć właściwe kazanie i na ostatku udzielić potrzebnych wiadomości, (było to w czasie przemiany marek na złote — ksiądz musiał więc swoim owieczkom tę rzecz wytłumaczyć, bo ich żydki z miasteczka oszukiwali).

Pomimo ciężkiej biedy i ubogiego filmu życia, nie słyszałem tam nigdy bezmyślnego narzekania na duchowieństwo, owego „pyskowania", które tak często słyszy się u nas. Przeciwnie, **parafjanie odzywają się o swoim proboszczu z miłością i szacunkiem**, płacąc mu sercem za serce. Wszystkie pierwociny, t. j. pierwsze cielaki, źrebaki i kurczęta są ofiarowane na plebanję, według zwyczaju ojców, i gdyby kto ośmielił się krytykować ową przecież nieprzymusową tradycję, ten miałby od parafjan dość za swoje. Mieszkałem tam miesiąc w parafji ks. pro-

boszcza — mojego przyjaciela, i wyjechałem z uczuciem, że spędziłem czas w prawdziwej gminie chrześcijańskiej. Jakże inaczej jest u nas, w okolicy żyznej i oświeconej, gdzie lada „badacz Pisma Św." lub inny mądrala amerykański śmiało może rozsiewać plotki i bujać, gdzie ludzie nawet zamożni częstokroć żałują grosza na utrzymanie i ozdobę własnej świątyni!

Znam ludzi, skądinąd niegłupich i poczciwych, którzy popisują się wygadywaniem na księży i stosunki w parafji tylko dlatego, że uważają taką krytykę za dobry ton, za dowód wykształcenia i rozgarnięcia w sprawach społecznych, a nie zdają sobie sprawy, że sama ich krytyka jest bezkrytyczną, t. j. nie zastanawiają się nad własnemi zdaniami.

Gdyby człowiek nie rodził się i nie umierał, tylko żył wiecznie i stale grzebał jak kura w nawozie, możeby mu wystarczyło szkoły, roli, fabryki i, na wszelki wypadek, więzienia. Ale, na wielkie szczęście, choć z prochu stworzeni, nie jesteśmy dziećmi tego mułu i gliny: przychodzimy i odchodzimy. Jesteśmy dziećmi nieba, i nie żyjemy tylko po to, by zdobywać jadło, jeść, nawozić grunt i tak dalej w kółko. Życie nasze nie jest kołem zamkniętem, tylko linją, która jest skierowaną w górę. Cóż nam wskazuje drogę, którą odbyć mamy po śmierci? Nie obora i nie komin fabryczny, który wyziewa znikomy dym i smród, tylko wieża naszego kościoła parafjalnego. Kościół, jak czuła matka miłująca, przyjmuje nas w swoje objęcia od chwili zjawienia się naszego na tym padole łez i całuje nas wodą Chrztu św., uzbrajając do ciężkiej walki życiowej. Kościół w postaci parafji uczy nas obowiązków względem Boga i bliźniego, otacza swe dziecko ramionami przy jego pierwszych krokach po ziemi; odżywia nas Ciałem i Krwią Zbawiciela i słowem Bożem, cieszy się z nami i razem z nami płacze. W każdym upadku bolesnym znajdujemy lekarza czuwającego w konfesjonale, a gdy wstępujemy w związki małżeńskie, tenże Kościół przez sługę swego błogosławi naszą miłość i przyszłe potomstwo dzieci Adamowych. A gdy doniesiemy krzyż swój do mety, jako mężni i dzielni żołnierze Chrystusa, zaśpiewa dzwon naszej wieży parafjalnej, żegnając nas na drogę do żywota wiecznego. Prochy nasze spoczną w cieniu tejże wieży kośioła parafjalnego, i będzie nad niemi wzniesiony krzyż, jako dowód, że pod tym znakiem walczyliśmy i zwyciężyli.

Parafja jest owczarnią naszą, częścią tej wielkiej owczarni Chrystusa, gdzie czuwa On, jako Pasterz Dobry. Głupia i zła owca nie słyszy głosu Pasterza prawdziwego, błądzi i staje się łupem wilków żerujących w okolicy, lecz mądra — mówi w ślad za św. Piotrem: „**Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz**" (Jan VII. 69). S. Radziwanowski.

Bezprawne udzielanie ślubów i rozwodów.

„Polska Odrodzona", organ sekty Farona donosi, że w kaplicy tej sekty w Warszawie zostają zawierane związki małżeńskie. Ostatnio przywódca sekty Faron udzielił „ślubu" następującym osobom: aptekarzowi A. Zawadzkiemu z Marją Trzcińską, M. Kostkowskiemu, urzędnikowi kolejowemu, z Zofją Trybulska i A. Imborowi, urzędnikowi kolejowemu, z Heleną Mac.

Sekciarze udzielają również i rozwodów.

Zapytujemy, na jakiej podstawie prawnej p. Faron udziela ślubów? Sekta bowiem nie jest wyznaniem uznanem przez państwo, nie posiada ustawy małżeńskiej, ani funkcjonarjusze jej nie są zdolni do działań publiczno-prawnych z tytułu swego stanowiska. Jeżeli prokurator pociąga obecnie do odpowiedzialności konsystorze prawosławne za występek przekroczenia i uzurpowania sobie władzy, to co mówić o przestępstwie tych, którzy jej wcale nie posiadają?

Sekciarze, udzielając ślubów bez jakichkolwiek podstaw prawnych, narażają tem samem zainteresowane osoby na poważne szkody zarówno moralne jak i materjalne. (KAP)

Sprawa żydowska.

Czem jest Żyd?

W ciągu ubiegłego roku wybuchła w Niemczech bardzo silna zawierucha, skierowana przeciw żydom. Sprowadził ją kanclerz niemiecki Hitler, który z chwilą dojścia do władzy postanowił za wszelką cenę pozbyć się żydów i ich wpływów w państwie niemieckiem. W tym celu przeprowadził szereg ustaw, wymierzonych przeciwko piastowaniu urzędów przez żydów, przeciw prowadzeniu przez nich przedsiębiorstw i wolnych zawodów, przeciw prasie i literaturze żydowskiej i t. d. Obecnie przygotowuje się w Niemczech projekt traktowania wszystkich żydów, jako obcokrajowców. Oczywistą jest rzeczą, że zarządzenia kanclerza, za którym stoi silny związek niemiecki narodowo-socjalistyczny, wywołały w całym świecie głośne echa, protesty ze strony żydów całego świata, ale Niemcy nic sobie z tego nie robią i z właściwą im konsekwencją dążą do kompletnego odżydzenia całego kraju. Echa podobnych ruchów dochodzą nas także z innych krajów, jak naprzykład Rumunji, Węgier i Austrji, tylko oczywiście w innej formie i z mniejszą zawziętością.

Znowu zatem silniej, aniżeli kiedykolwiek wylania się na powierzchnię życia politycznego Europy sprawa żydowska, albo jak się ją zwykle nazywa, kwestja żydowska — i znowu zajmują się nią umysły mężów stanu, polityków i przywódców stronnictw. Ale kwestja ta, chociaż tyle w ostatnich czasach narobiła wrzawy, nie jest bynajmniej kwestją nową. Ciągnie się ona już od przeszło 20 wieków i w ciągu tego czasu próbowano rozwiązać ją w najrozmaitsze sposoby. Radykalny sposób polegał na prześladowaniu, gnębieniu lub nawet zabijaniu żydów przez urządzanie tak zwanych „pogromów". W innych czasach znowu dawano żydom szerokie swobody, niekrępowany dostęp do wszelkich urzędów, władzy, swobodę w robieniu majątków i sądzono, że żydzi w ten sposób wejdą w skład narodu, który dawał im te różne przywileje. Jednakże doświadczenie wykazało, że żadna z tego rodzaju metod kwestji żydowskiej nie rozwiązała i żydzi pozostali wśród zmiennych koleji losów niezmienni i nienaruszeni. Jest to bardzo ciekawe zjawisko, jeżeli się weźmie pod uwagę, że wiele innych narodów w starożytności współczesnych żydom, dawno poginęło i słuch o nich zaginął, a jedni żydzi pozostali nienaruszeni. Czem to wytłumaczyć, że stosunkowo niewielka ich liczba na całym świecie, wyrażająca się cyfrą około 15 miljonów, jest taką potężną światową siłą, wywierającą decydujący wpływ w dziedzinie gospodarczej, w dziedzinie politycznej i w przejawach życia społecznego różnych narodów świata?

Kto pierwszy odkrył Amerykę?

Wiemy już dziś, że w średniowieczu lud żeglarski Normanów z Norwegji odkrył Grenlandję i Labrador w północnej Ameryce (nazwano Winlandją). Byli tam nawet biskupi, ale kolonje normandzkie zmiotła zaraza. Tylko podania o białych pozostały wśród ludności miejscowej.

Przed Kolumbem zaś Polak w służbie duńskiej, Jan z Kolna dotarł do tych samych okolic.

Ale to nie są wszystko pierwsi odkrywcy.

Swego czasu pisaliśmy w „Dzwonie“, że prawdopodobnie Fenicjanie z floty egipskiej zawitali do Ameryki, zaniesieni tam dogodnym prądem. Ostatnio w Kairze w Egipcie tamtejszy kapłan katolicki i uczony ks. Moreau, autor dzieła p. t. „Zagadkowa nauka faraonów“, zebrał szereg niezwykle interesujących dowodów, które stwierdzają, że Egipcjanie już w siódmym wieku przed Chrystusem poznali Amerykę. Używane przez Indjan amerykańskich nazwy planet i innych gwiazd są takie, jak u Egipcjan, tak samo pewne nazwy geograficzne n. p. nazwa rzeki Missisipi, co w języku Egipcjan znaczy „ojciec wszystkich rzek“. W Meksyku już dawno znajdowano piramidy z hieroglifami i rzeźbami, które przypominają sztukę staro-egipską. Przypuszcza się, że starożytni Egipcjanie odbyli, podobnie jak Kolumb, wielką podróż badawczą poprzez nieznany, tajemniczy ocean. Według pism Ibrahima Boy'a faraon Ramzes II posiadał flotyllę, złożoną z 280 okrętów, które zbudowali Fenicjanie. Według ks. Moreau Egipcjanie w siódmym wieku przed Chr. — w czasie wyprawy, której zadaniem było opłynięcie Afryki dotarli do Ameryki.

„Kordjał krzepiący“

W najpoczytniejszym z dzienników krakowskich pojawia się co pewien czas fejleton na temat smakoszostwa wykwintnych obżartuchów, a więc jak np. przyrządzać jakieś kosztowne potrawy, by zdołały jeszcze połechtać podniebienia znieczulone spirytualjami. Myślałby kto, że te kucharskie artykuły wychodzą z pod pióra kobiecego, przeciwnie, chwali się tą znajomością tajemnic kulinarnych poważny redaktor wieloletni, niegdyś poeta Młodej Polski, a dziś prezes propagatorów ,,świadomego macierzyństwa“... Z jego też podpisem znajdujemy tam świeżo rozważania bardzo serjo nad jadłospisem obiadu danego na zamku królewskim w Warszawie przez Pana Prezydenta Rzplitej dla posłów zagranicznych. I oto co go uderza, że w spisie potraw zabrakło napojów.

,,Za dawnych czasów — powiada — na karcie widniały zwykle nazwy i marki wysokich gatunków win podawanych do każdego dania, a więc sherry czy portweine po zupie, następnie białe wina francuskie lub węgierskie, czerwone burgundzkie, szampan, wreszcie likiery i koniak. Był to — dodaje — dobry zwyczaj i biesiadnik-znawca radował się z pełną świadomością smakiem i bukietem“ i t. d. Potem autor, propagując wyroby krajowe, zaleca nasze ,,wyborne wódki, dobre piwa i portery“, oraz specjalność światową, polski miód w omszałej butelce, który może być jako k o r d j a ł k r z e p i ą c y podawany po zupie, albo obok likierów, które w Polsce wyrabiamy, kończyć ucztę ciemno-rubinowym słodkim połyskiem“...

Przytaczamy ten drobny wyjątek z długich wywodów chwalcy pijaństwa wykwintnego właśnie w czasie, gdy po całej Polsce z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości prelegenci pouczają o niebezpieczeństwie alkoholizmu. A tak się złożyło, że czytaliśmy ten feljeton właśnie w dniu, w którym opowiadano nam, jaką słuchaczkę miał w Warszawie ogólnopaństwowy Kurs zwalczania alkoholizmu. Oto pilnie słuchała tam wykładów wdowa po profesorze uniwersytetu, znakomitym lekarzu, który zmarł nagle, prezydując wielkiemu zjazdowi lekarzy z Polski i Słowiańszczyzny.

Był na zamku w nocy na raucie wydanym przez Pana Prezydenta Rzplitej, jako protektora zjazdu, a rano już nie żył. Zabiły go bankiety przez szereg wieczorów dla uczestników zjazdu urządzane, a na których podawano właśnie te wszystkie napoje, o jakie tak się upomina redaktor krakowski. Nie dziw, że dzisiaj wdowa stara się dociec tajników tego truciciela, co wśród biesiad świata uczonych tak okrutnie sprzątnął jej nieodżałowanego męża i chlubę polskiej nauki.

Otóż dwa czynniki przedewszystkiem ukształtowały żyda w typ nierozpuszczalny w jakiemkolwiek środowisku i zdolny do wywierania w danem otoczeniu jemu właściwych wpływów. Pierwszym czynnikiem jest rasa względnie jej właściwości. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, a stwierdzić to każdy u nas może, bo u nas jest dosyć do tego okazyj, że żyd wyposażony jest przedewszystkiem w ogromny spryt, nadzwyczajną obrotność w stosunkach z innymi, znaczną inteligencję i nadzwyczajną wytrwałość. Te właściwości rasy przyczyniają się do ich wszechstronnego rozwoju w danem środowisku, o ile tylko znajdą się w tem środowisku pewne podatne warunki. Wówczas rywalizują zwycięsko z ludnością tubylczą, wciskają się gdzie czują niezaradność brak przewidywania i obrotności, intuicyjnie wyczuwając w sposób znakomity słabe strony charakteru ludzi, z którymi mają do czynienia. W ten sposób ubijając swój interes, równocześnie wnoszą w srodowisko fermenty rozkładu czy zaniku moralnosci, i stają się wysoce niebezpiecznymi dla przyszłości społeczeństwa.

Ale nietylko rasa jest tym czynnikiem decydującym o typie żyda. Na psychikę żyda, na jego ustrój duchowy wywarła wielki wpływ historja. W historji urabiał żyda najpierw Stary Testament. A chociaż Stary i Nowy Testament są istotnie jedną religją, to żydzi odpadli od prawdziwej religji przez to, że odrzucili główny przedmiot tej wiary to znaczy prawdziwego Mesjasza. Natomiast wizja mesjasza, który w przyszłości dla nich ma się zjawić, jest potężną podporą ich duchowej zwartości. Kiedy bowiem ten mesjasz się zjawi, wówczas spodziewają się zagarnięcia wszelkich dóbr doczesnych i zrobienia się panami całego świata. Dosadny wyraz tych marzeń o wszechpotędze przyszłości daje Talmud, najważniejsza księga religijna żydowska. Cytuje je w polskim przekładzie Andrzej Niemojewski w swojej książce p. t. „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu“ na stronie 187—188. Oto czytamy tam w traktacie „Zohar II. 58 b“, co następuje: „W epoce przyjścia Mesjasza 70 zwierzchników niebieskich, rządzących 70 narodami ziemi, zwróci wszystkie legje świata na wojnę z świętem miastem Jerozolimą; spiskować będą przeciw świętemu i powiedzą: Pobijemy najpierw Pana i jego naród i jego świątynię. Ale święty roześmieje się z nich, jako jest napisano w psalmie: Który mieszka w niebiosach naśmieje się z nich. W tej chwili święty rozwinie swą potęgę i wytępi ich ze świata, jako jest napisane u Zacharjasza: Oto kaźń, którą uderzy Pan wszystkie narody walczące przeciw Jeruzalem; każdy człowiek tych narodów będzie żywcem gnił“.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jakżeby się wysłuchanie takiego kursu przydało niektórym dziennikarzom, niezdającym sobie nawet sprawy z tego, co za krzywdę wyrządzić mogą jakimś smakoszowskim feljetonem o kordjale krzepiącym i napojach, których zabrakło na karcie bankietowej...

HYDRA ZARAZY MORALNEJ

List otwarty do Redakcji „Dzwonu Niedzielnego".

W czasach ostatnich akcja ludzi chciwych zysku, a skierowana ku demoralizacji społeczeństwa polskiego, poczyniła znaczne postępy na terenie miasta Krakowa. Dowodem — niektóre filmy wyświetlane w kinoteatrach, treść których, z całą oczywistością, jest zaczerpnięta nie w poważnych studjach sztuki kinematograficznej, tylko w domach rozpusty, albowiem nie możemy przypuścić, by prawdziwi artyści i artystki występowali w strojach, pozach i okolicznościach poniżających aż do takiego stopnia godność ludzką. Kinoteatry doby dzisiejszej, będąc ulubionem miejscem rozrywki młodzieży w wieku szkolnym, pozwalają sobie odtwarzać sceny bezwstydne, w jakich człowiek uczciwy nie pozwoliłby siebie sfotografować, a które stają się w swoim rodzaju szkołą rozpusty i zezwierzęcenia dla całego narodu. W epoce, kiedy wiele narodów Europy wykazuje szczególną troskę o zdrowotność moralną i fizyczną rasy, hańbą byłoby dla nas — Polaków, gdybyśmy biernie przyglądali się celowej deprawacji naszych bliźnich, zwłaszcza dzieci. Doświadczenie przekonało nas, że walka z demoralizacją, prowadzona w sposób ugodowego przekonywania, rozpraw akademickich nad prawnem i filozoficznem określeniem pornografji i t. p. nie odnosi żadnego skutku. Wróg drwi z nas i staje się coraz to bezczelniejszym.

Połóżmy z całą energją kres rozbestwieniu!

Zwracam się więc do Szanownego Obywatelstwa z apelem, by wystąpiło w obronie kulturalnego poziomu naszego pięknego miasta przez bezwzględny bojkot wszystkich tych kinoteatrów które wyświetlają filmy nieprzyzwoite. Do bojkotu winny przyczynić się wszystkie organizacje katolickie — w pierwszym rzędzie, a pozatem — wszyscy Obywatele, którym są drogie zasady moralności i zdobycze cywilizacji prawdziwej. Celem mobilizacji i powzięcia planu dalszych posunięć aktywnych, podaję do wiadomości solidaryzujących się z ruchem mój adres: Kraków ul. Blich nr. 4.

Dosyć bezwstydu i chamstwa! Zło musi być radykalnie zniszczone! *Sergjusz Radziwanowski.*

Od redakcji Dzwonu. Poczuwamy się do obowiązku ostrzec Publiczność katolicką, że idąc na filmy nawet względnie uczciwe i posyłając na nie młodzież, naraża się na to, że przed właściwym filmem nieraz wcale dobrym, puszczą kilka paskudnych scen z następnych programów. O kilku wypadkach podobnych z oburzeniem nam donoszą. Pytanie o radę? Niema innej, jak stanowczo **i raz na zawsze postanowić bojkotować kina, które szerza rozpustę.** — Również wzywamy Publiczność katolicką by bezwzględnie i głośno przez prasę, posłów, wiece i t. p. żądała zaostrzenia **głównej cenzury filmowej w Warszawie** i wprowadzenia do niej osoby któraby się kierowała etyką katolicką.

Polska.

Nowo-uchwalona konstytucja.

Uchwalona 17 marca 1921 roku konstytucja do dawna nie podobała się tym, którzy objęli władzę po przewrocie majowym w r. 1926. Toteż ludzie ci od samego początku usiłowali ją zmienić. Małą zmianę przeprowadzono w sierpniu 1926 r. Nie na długo jednak zadowolniła ona sanację. Toteż posłowie klubu rząd popierającego dwa razy wypracowali odpowiednie projekty i mieli je przedstawić sejmowi do zatwierdzenia. Nie doszło do tego, gdyż oba te projekty nie spodobały się marszałkowi p. Piłsudskiemu, który nie zatwierdziwszy ich polecił przygotowanie nowego, trzeciego z rzędu, projektu zmiany konstytucji. Tym trzecim projektem jest właśnie projekt wniesiony ostatnio do sejmu przez BeBe i uchwalony w dniu 26 stycznia b. r.

Zachodzi pytanie czem nowo-uchwalona konstytucja różni się od postanowień konstytucji dotychczas obowiązującej? Konstytucja z 17 marca 1921 roku mówi, że organami władzy są w zakresie uchwalenia ustaw — sejm i senat, w zakresie rządzenia — prezydent i rząd, oraz w zakresie sądzenia — niezawisłe sądy. Te trzy władze jak wynika z konstytucji są równorzędne, żadna nie wyrasta ponad drugą.

Inaczej ta sprawa przedstawia się w nowej konstytucji. Wyraźnie przewiduje ona, że na czele państwa stoi prezydent i w jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa. Wszelkie organa władzy, a więc rząd, sejm, senat, wojsko, sądy, kontrola państwa i t. d. są od tej chwili, podległe prezydentowi. Czyli niema już trzech równorzędnych organów władzy, jak dotychczas, lecz tylko jeden nadrzędny czynnik w państwie to jest prezydent. Wszechwładza prezydenta jest pierwszą cechą charakterystyczną nowej konstytucji. Drugą znamienną jej właściwością jest ograniczenie roli sejmu. Wprawdzie sejm ma się składać z posłów wybieranych tak jak dotychczas i będzie mógł uchwalać ustawy, a dalej wyrażać zadowolenie lub niezadowolenie z poczynań rządu i żądać ustąpienia ministrów, ale wszystkie te uchwały dopiero wówczas staną się prawomocne, gdy zatwierdzi je senat. Dotychczas senat wybierany był przez cały naród, podobnie jak sejm. Obecnie zaś senat składać się będzie ze 120 członków. 40 z pośród nich zamianuje prezydent, a 80 wybiorą obywatele. Ale nie cieszcie się kochani czytelnicy, bo nie każdy obywatel będzie miał prawo wybierania do senatu. Prawo wybierania do pierwszego senatu, mają według nowej konstytucji tylko obywatele odznaczeni orderami „Virtuti militari" lub „Krzyżem niepodległości". Wiadomo, że przygniatająca większość z pośród tych ludzi jest sanacyjna. Ponadto prawo to nadane zostanie wszystkim tym którzy uznani zostaną za przodujących w pracy dla dobra zbiorowego i zaliczeni do nowej organizacji zwanej „Legjonem zasłużonych". O tem kto będzie należał do „Legjonu zasłużonych" rozstrzygać będzie senat. *C.d.n.*

W WASZYCH RĘKACH.

Głową rodziny nazywa się zwykle ojca. Duszą zaś rodziny — to matka. Ta matka, i zarazem gospodyni, która całemu domowi nadaje życie, ruch, kierunek. Ta matka-gospodyni, która, skoro tylko świt zajrzy przez szyby okien, pierwsza zrywa się z pościeli, ale zato ostatnia, po całodziennej, nieustannej krzątaninie, kładzie znużone członki na krótki, czujny sen... Z niej, jak ze źródła, wypływa ożywcza moc, od niej w pierwszym rzędzie zależy, czy i jak żyć będzie cała owa gromadka ludzka, nazwana rodziną.

Dlatego każda matka powinna być uświadomioną przynajmniej w najważniejszych sprawach, które decydują o późniejszem życiu jej dzieci. Jedną z najważniejszych jest sprawa alkoholizmu, a której niejednokrotnie była już mowa w naszem piśmie. Nigdy jednak o tem mówić nie będzie zadużo. Dość spojrzeć dokoła siebie, aby nie tylko mówić, ale krzyczeć poprostu: opamiętajcie się, ludzie zrozumcie nareszcie, że pijaństwo wasze strąca was bezpowrotnie z owej wyżyny, na jakiej postawił człowieka Bóg, obdarzając go tchnieniem nieśmiertelnego ducha. Niechaj o tem pamięta przedewszystkiem matka, aby później nie potrzebowała z rozpaczy wyrywać sobie włosów nad upodleniem syna. Niechaj mu od najwcześniejszych lat potrafi tak obrzydzić, zohydzić używanie trunków, aby poprostu lęk czuł przed temi truciznami, które w każdej chwili mogą z niego zrobić istotę niższą od najniższego zwierzęcia; które potrafią tak przeinaczyć mu duszę, iż rodzona matka nie będzie w stanie rozpoznać w nim własnego syna.

Ale aby umieć tak uodpornić młodą istotę przed przyszłemi pokusami życia, należy nie dać nigdy przystępu do swego domu owym zachwalanym, a tak niebezpiecznym napojom. Niech dziecko wzrasta w tem niezłomnem przekonaniu, że tylko niezaczęcie używania alkoholu ustrzec je może od nałogu, z którym później już sobie nie da rady. Niech uważa wszystkie trunki alkoholowe za truciznę dla siebie, która go nietylko zwali z nóg, nietylko pozbawi rozumu, zniszczy organizm, ale stanie się przekleństwem całego późniejszego życia i straszliwą przewodniczką do zupełnej zatraty. Jakże łatwo na przykładzie nieszczęsnego pijaka, na przykładzie tak żywym a odstraszającym, wpoić w duszę dziecka wstręt, obawę, przekonanie, że pijaństwo to hańba najokropniejsza, upadek najsromotniejszy, grzech tak Stwórcę obrażający, iż strzec się go należy jak samego szatana, tego wieczystego nieprzyjaciela Boga.

W waszych rękach, matki-gospodynie, kapłanki ognisk rodzinnych, leży los przyszłych pokoleń. Albo poprowadzicie je ku wyżynom, kędy nad ciałem, nad zmysłami, nad słabością panuje duch; albo strącicie je w przepaść ciemną, gdzie w męce ducha straszliwej tęsknić będą do światła i szczęścia. Błogosławieństwo lub przekleństwo dzierżycie w rękach swoich... A któraż matka na świecie nie chciałaby błogosławić własnym dzieciom? **Ela Oleska.**

Świat mówi, a rodzice milczą.

Dzisiejsza młodzież „nie pozwala" się wychowywać. Jest, dosłownie we wszystkiem, tak samodzielna i wszystko „wie" tak dobrze, że rad i wskazówek „nie potrzebuje", a rozkazów — nie słucha. Skąd to? Czyżby dzieci były dzisiaj jakieś inne, mądrzejsze, niż dawniej? Nie. To rodzice są inni. Są inni w tem znaczeniu, że nie umieją wychowywać swych dzieci. Obecna młodzież żyje w tak zmienionych warunkach społecznych, o jakich starszemu, przedwojennemu pokoleniu nie śniło się nawet. Dlatego rodzice nie mogą zrozumieć potrzeb i zainteresowań swych dzieci, i nie umieją odpowiednio na nie zareagować. Bo albo przesadzają w jednym kierunku, broniąc młodzieży przejmowania z dzisiejszego tak zwanego „postępu", także tego, co jest pożyteczne i rozumne, albo wpadając w drugą ostateczność, rozkładają ręce i obojętnieją, mówiąc: „Trudno, dzisiaj takie czasy; niech sobie robi, co chce. Nie myślę mu wcale bronić, bo to i tak bezskuteczne". Tak jedno, jak i drugie stanowisko rodziców jest godne jak najostrzejszego potępienia. Pierwsze dlatego, że dzisiejszego rozwoju życia ukryć przed dzieckiem niepodobna; prędzej czy później zetknie się ono z niem bezpośrednio. Dlatego nie można trzymać dziecka pod szklanym kloszem i potępiać przed niem w czambuł wszystkie przejawy nowych czasów. Należy mówić dziecku prawdę: ganić i zabraniać bezwzględnie tego, co jest złe, ale pochwalić i pozwalać na to, co jest dobre. Inaczej dziecko, przekonawszy się z czasem, — co jest nieuniknione — że rodzice przesadzali, straci do nich zaufanie, nie będzie polegało więcej na ich słowie, i, choćby je przestrzegali przed prawdziwem złem, nie uwierzy, albo uwierzy tylko pozornie i będzie badać na własną rękę. A wtedy zwykle koniec z wychowaniem i koniec z dziecięctwem tej biednej istoty. Staje się ona odrazu dojrzałym, wyrafinowanym człowiekiem, toczonym przez zarazę naszych czasów: demoralizację.

A drugie stanowisko rodziców — owo zobojętnienie — jeszcze gorsze. Tacy ludzie oddają dobrowolnie swe dziecię na drogę występku. I nie uniewinnia ich okoliczność, że ich dziecko nie słucha. Sami są za to odpowiedzialni, bo nie umieli go wychować w najmłodszych latach. Świat wokoło przemawiał do dziecka wszystkiem: słowami ludzi, piosnką uliczną, obrazami z ekranu kina, „szlagierami" w radju, w patefonie, później szpaltami brukowych pism, dzienników i książek — a rodzice milczeli. Może mówili słowami, ale milczeli czynem. Nie poszli z dzieckiem do kościoła i nie przystąpili do Sakramentów Św. wtedy, gdy ono przystępowało — z obowiązku szkolnego. Może mówili dziecku: „nie śpiewaj tej piosnki, bo to nie dla ciebie" — ale równocześnie nastawiali świeżą płytę patefonową z najnowszym „przebojem", jeszcze bardziej dwuznacznym, jeśli nie wprost gorszącym. A dziecko rozumuje na swój sposób: „jak będę duży, to będę śpiewał „szlagiery", jak tatuś i mamusia"; albo: „poco

to w szkole każą tyle razy chodzić do spowiedzi; przecież tatuś z mamusią chodzą tylko raz na rok!“

Spostrzegają się niekiedy rodzice, ale wtenczas, gdy już jest zapóźno. Gdy już zło zakorzenione w duszy dziecka tak, że go wyrwać niepodobna. Spostrzegają wtedy, gdy rozdział i rozdźwięk między nimi i dziećmi powiększył się tak bardzo, iż stał się przepaścią nie do przebycia. A to ich wina, nie dzieci! **T. H.**

Projekt prawa zaprowadzający kontrolę urodzin z uruchomieniem odpowiednich klinik w szpitalach, spotkał się z ostrym sprzeciwem wszystkich katolików w Indjach. Oburzenie wśród niej wzrosło jeszcze wskutek stanowiska, jakie w tej sprawie zajął Dr. Hutton, prezydent komisji dla spisu ludności, który w swem sprawozdaniu gorąco zaleca kontrolę urodzeń.

Wielkie zebranie protestacyjne w Madras pod przewodnictwem J.E. ks. arcybiskupa Mederlet skupiło ponad 800 osób. O. Basenach, jezuita, profesor ekonomji, poddał gruntownej krytyce projekt kontroli urodzin, która w krajach, gdzie ją przyjęto, nie wydała pożądanych wyników. Nie usunie się zła i nie zwalczy się go środkami, niezgodnemi z moralnością. Po nim przemawiał lekarz, dziennikarz, lekarka i sędzia i ks. Arcybiskup, w dobitnych słowach zachęcając obecnych do walki z projektem prawa, które byłoby tylko hańbą dla Indyj. Przyjętą jednomyślnie rezolucję wysłano następnie do kompetentnych władz. Podobny wiec protestacyjny odbył się przedtem w Mangalore. Przebieg zebrania z 4 października omawiały wszystkie gazety bez różnicy wyznań, bo zarówno hindusi, jak mułzumanie są przeciwnikami projektu kontroli urodzin i pod tym względem tworzą jeden front z katolikami. (P. D. R. W.).

Nauka gospodarstwa domowego.

Przed dwoma tygodniami doniósł któryś z dzienników krakowskich, że uczniowie szkół średnich żądają nauki gospodarstwa. O ileż słuszniejszem jest żądanie społeczeństwa naszego, by szkoły żeńskie powszechne wprowadziły w miastach praktyczną naukę gospodarstwa domowego, którą programy przepisują, lecz z powodu braku lokalu na kuchnie, funduszów na naczynie i innych przyczyn zaledwo kilkanaście zarządów szkół mogło uruchomić. Jeżeli gdzie, to w szkołach żeńskich na przedmieściach Krakowa nauka domowego gospodarstwa ma doniosłe znaczenie i jest bardzo potrzebna, bo przedmieścia zamieszkuje najwięcej ludność fabryczna, robotnicza i pracująca w różnych zawodach.

Z rodzin robotniczych i matki pracować muszą poza domem, wskutek czego domowe gospodarstwo upada, a dorastające córki w takiej rodzinie nie nabywają praktyki w gospodarstwie, bo matka pracująca w fabryce, nie może im udzielać wskazówek. Stąd mimo zarobków większych niż dawniej, mimo taniości artykułów żywności na przedmieściach Krakowa, rodziny fabryczne i pracujące odżywiają się źle, a dzieci tych rodzin mizerne łatwo ulegają chorobom. Jeszcze i z innego powodu **nauka gospodarstwa domowego** powinna jak najprędzej wejść w podział godzin szkoły powszechnej żeńskiej. Wobec zmienionych kryzysem warunków życia, ograniczenia się w potrzebach, wiele rodzin średnio zamożnych obywa się bez służącej, są jednak chwile, gdzie potrzeba pomocy w domowem gospodarstwie. Wtedy dochodząca pomocnica, umiejąca rzetelnie zająć się domem, byłaby bardzo pożądana. Lecz u nas w Polsce, a szczególniej w Krakowie, gdzie jej szukać? — Są albo wiekowe kucharki dawniejszego autoramentu, albo służące „nowoczesne“ jako stałe — albo dziewczęta wiejskie, nie mające pojęcia o miejskiem, nowoczesnem gospodarstwie. Umiejętna nauka gotowania w szkole powszechnej **dałaby tysiącom naszych dziewcząt podstawę lepszej egzystencji**, — sposób zarobkowania bardzo odpowiedni kobiecie, możność założenia rodziny, kierowania domem, a co za tem idzie, podniesienia materjalnego naszych **rodzin mieszczańskich** i dobrobytu ogólnego bo gospodarstwo domowe umiejętnie prowadzone — to podstawa racjonalnej ekonomji społecznej.

Naukę gospodarstwa domowego i gotowania wartoby tak samo z pewnemi zmianami wprowadzić na jednym z wyższych kursów **szkół wiejskich**. Córka, która taki kurs gotowania ukończyła, mogłaby być prawdziwą pomocą matce zwłaszcza w czasie pilnych robót polnych, kiedy to wszystko co dorosłe wychodzi z domu z motyką, sierpem czy grabiami w pole.

Gospodarstwo domowe.

Pędzenie roślin przyprawowych w doniczkach.

Pietruszka — dla uzyskania świeżej, zielonej natki wiosną kiedy jeszcze brak jest nowej, używamy pietruszki dobrze przechowanej przez zimę. Przygotowane i oczyszczone odpowiednio wysadki, bez uszkodzeń i nadgnić, sadzimy do doniczki w ziemię kompostową, w ten sposób, aby korzenie zagłębić aż po górną ich powierzchnię, zostawiając jeszcze nad ziemią górną część korzenia z widocznemi „oczkami“, z których wybić mają młode zielone pędy. Po posadzeniu podlewamy umiarkowanie, stawiamy w ciepłem pomieszczeniu, wystawiamy na słońce aż ukażą się pączki, a następnie rozwiną się listki i łodyżki. Dobrze jest również zasilać roślinę nawozami sztucznemi (1 łyżeczkę saletry azotowej), powtarzając to zasilanie 2—3 razy przez całą wegetację rośliny. Kiedy natka dostatecznie podrośnie używamy jej jako aromatycznej zaprawy do rosołów i zup.

Selery — podobnie pędzić można i selery, z tą różnicą, że te wymagają więcej słońca a mniej podlewania. Zasilenie składnikami azotowemi dla pobudzenia silniejszego wzrostu jest tu też wskazanem. Co do długości czasu używania tych przypraw to ograniczamy się do kilku tygodni, gdyż im starsza natka, tem mniej aromatyczna i gorsza. Niebawem zresztą pojawi się na rynku świeża.

Pasternak — również nadaje się do pędzenia, jak również inne przyprawy roślinne umiejętnie przechowane przez zimę, które jednak nie powinny być pozbawione korzeni ani mieć zbytnio przeciętą natkę, co powoduje trudniejsze wybicie nowej przy pędzeniu w doniczkach.

Jak wyhodować rzodkiewkę w mieszkaniu?

Bardzo łatwą do wyhodowania w mieszkaniu jest rzodkiewka. Wystarczy mieć dość głęboką, (do 25 cm.) skrzynkę, którą drenujemy, czyli układamy na spód skorupki, bądź drobne kamyczki, zasypujemy je piaskiem, a następnie sypiemy ziemię i siejemy rzodkiewkę. Dobrze jest też przykryć paczkę szybą, aby nasionka zbytnio nie wyparowały z siebie wilgoci. Gdy zejdą, należy starannie wietrzyć, w miarę podlewać, a w końcu zdjąć zupełnie szybę, wystawiać paczkę do okna na słońce i czekać. Do 5 tygodni, powinna urość rzodkiewka, wielkości orzeszków laskowych, jako szczególnie dobry przysmak, bo własnej mieszkaniowej hodowli. **J. Mirek.**

Od czego zależy smak jaj.

Smak jaj bezwątpienia zależy w znacznej mierze od sposobu żywienia kur. Polskie jaja zagranicą są cenione ze względu na ich dobry smak, co importerzy zagraniczni objaśniają tem, iż kury w Polsce są tak chowane, że zjadają dużo paszy ziarnistej, a mało odpadków mięsnych. Jaja zaś pochodzące z okolic nadmorskich, gdzie ma miejsce spasanie odpadków rybnych, mączek rybnych i t. p., posiadają smak niezbyt przyjemny, na co narzekają odbiorcy. Zbyt silne żywienie koniną, mączkami mięsnemi, również wywiera niepożądany wpływ na smak jaj. Wiadomo powszechnie, iż jaja znoszone przez kury w okresie żniw, kiedy drób chodzi po ścierniskach i żywi się przeważnie ziarnem przechowują się lepiej i są smaczniejsze, niż zniesione w okresie wiosennym, kiedy kury zjadają stosunkowo więcej owadów oraz zieleniny niż ziarna. Dodatek do karmy paszy silnie aromatycznej, jak np. cebuli, czosnku i t. p. wpływa źle na smak jaj. Można również sposobem sztucznym wpłynąć na smak jaj, wprowadzając do karmy różne środki chemiczne jak jod itp.

Jaja bez skorupek. Powodem niedostatecznego uformowania skorupki jaj jest brak w karmie soli i innych części mineralnych. Trzeba w tym celu przyrządzić t. zw. „sól pastewną wapnowaną“. Robi się ją, dając w równych częściach mieszankę złożoną z następ. składników: sól kuchenną, drobno tłuczony węgiel drzewny i miałkie zwietrzałe wapno murarskie, lub lepiej kredę mieloną. Mieszanina ta winna stać w płytkiej skrzynce, a kury w miarę potrzeby będą ją jadły. Dobrze jest kurom dodawać do paszy palone, mielone kości zwierzęce.

Z Polski.

Na dzień 1 lutego, jako w imieniny p. Prezydenta Rzptej Ignacego Mościckiego, wyznaczono uroczyste nabożeństwa.

Zebranie sejmu było bardzo burzliwe z powodu pojawienia się nowego posła p. Kulczyckiego, któremu sanacyjni posłowie zarzucają denuncjatorstwo w b. monarchji austr.-węg. W specjalnym sądzie honorowym już potwierdzono, że uzasadnione są zarzuty i niepotrzebnie N. P. R. wysunęło p. Kulczyckiego przy wyborach. Ludowcy interpelowali w sprawie pobicia ludności przez policję. Wniosek nagły odrzucono.

W komisji budżetowej sejmu wstrzymano się z omawianiem polityki zagranicznej, gdyż min. Beck się nie zjawił, wskazano tylko na niekorzystne następstwa umów z Gdańskiem dla handlu w Gdyni. W stosunku do Niemiec nawet poseł Czapiński z P. P. S. stał się — ostrożny i zapowiedział wywołanie dyskusji w sejmie, o ile w komisji nie zjawi się minister spraw zagr. Mało wiary spotkały zapewnienia wicemi nistra Szembeka, że zagraniczna prasa przychylnie odnosi się do spraw polskich i że propaganda polska stoi na odpowiedniej wyżynie.

Min. przemysłu i handlu oceniał optymistycznie przyszłość gospodarczą, atoli już w zeszłym roku pomylił się i w każdym razie był ostrożniejszy. Posłowie zaś komisji budżetowej krytykowali przedewszystkiem działalność karteli i obronę ich przez p. Ministra.

Budżet wojskowy spotkał się naogół z przychylnem przyjęciem w komisji budżetowej i połączony był z pokazem nowych zdobyczy technicznych w armji. Wątpliwości podnoszono tylko co do cen za dostawy spożywczych artykułów tudzież co do uruchomienia przedsiębiorstw państwowych — przez wojsko n. p. wyrób samochodów. Na uznanie zasługuje oparcie przemysłu wojennego o własne surowce i fabryk!, tudzież zużywanie lnu i wełny krajowej, co wpływa na podniesienie tej gałęzi produkcji.

W związku z zaszeregowaniem nauczycieli szkół powszechnych według nowej ustawy — Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół powszechnych zwołało do Warszawy delegatów wszystkich swoich Oddziałów 21 stycznia. Omówiono dalszą akcję obronną postulatów materjalnych nauczycielstwa, przedłożonych Radzie Ministrów, przyczem postąpiono po męsku, przedstawiając odpowiednie rezolucje do władz, podczas gdy na kongresie urzędniczym w tym samym dniu nie przegłosowano zgłoszonych poprawek do rezolucji, która nie odpowiadała istotnym życzeniom mas urzędniczych. Na kongresie padały tylko ostre słowa krytyki ustawy o zaszeregowaniu.

Ks. Arcybiskup Nowowiejski z Płocka podczas przechadzki pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie prawą rękę w tem samem miejscu co rok temu.

Synod Pastorów wyznania augsburskiego (luteranie) przyjął projekt ustawy kościelnej, ułożonej w porozumieniu z rządem. Ewangelicy niemieccy przeciwstawili się temu projektowi. Rzecz dziwna, że pastorzy ubiegają się o tytuły księdza i biskupa, choć święceń nie uznają i gdzieindziej nazw katolickich nie stosują do swych duchownych. Na Śląsku stosowali te tytuły ze względu na powagę duchowieństwa katolickiego.

Hitlerowcy planowali aresztowanie przywódcy katolików niemieckich w Polsce, senatora Panta, w czasie przyjazdu wicekanclerza v. Papena do Gliwic. Na wielki bankiet zaproszono senatora Panta z Katowic. Do hotelu przybył prezydent miejscowej policji w celu aresztowania dr. Panta, który nie przybył dzięki przypadkowi.

Szopka polityczna, którą urządzono w Warszawie zawiera szereg całkiem **chamskich** dowcipów i trudno uwierzyć, że ludzie nawet kulturalni cieszyli się niemi i drukowano wyjątki nawet w poważnych dziennikach. — W Zakopanem przez pomyłkę artyści obrazili ministra spraw zagr. i odpokutowali aresztem i grzywną za źle powtórzoną szopkę.

Obchód ku czci królowej Jadwigi w Londynie. Przy kościele polskim w Londynie odbyła się niedawno uroczysta akademja ku czci królowej Jadwigi. W czasie akademji wygłoszono odczyty i wiersze w języku polskim i angielskim. Nadto odczytano uroczyście orędzie JE. Księcia Metropolity Krakowskiego Dra Adama Stefana Sapiehy w sprawie beatyfikacji królowej Jadwigi i jej czci w narodzie polskim.

Na uniwersytecie warszawskim ustanowiono katedrę nauki — tureckiego języka i kultury, ale w Krakowie już niema katedry kultury — polskiej.

Ludzie różnych stanowisk, pewien urzędnik zakładów lotniczych w Warszawie, pewien notarjusz w Równem, pewien dyrektor kina w Poznaniu, pewien dyrektor magistratu we Lwowie i t. d. i t. d. — jak czytamy w pismach — wszyscy w jednem się zgodzili tj. w pożądliwości oczu i popełnili oszustwa i sprzeniewierzenia; oto „pokłosie" jednego tygodnia.



W obronie przed drapieżcami. Lampart upolowany w posiadłościach OO. Misjonarzy w Lahore (Indje).

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok 5 lat więzienia na komisarza Drewińskiego, który w Brzozowie nasadził zabójcę na majora Owoca, przyczem zginął mgr. Chudzik. Co do wywiadowcy Stankiewicza, polecił Sądowi okręgowemu w Sanoku podać nowy wymiar kary. — Zaiste w czasach sądów doraźnych winowajcy winni być szczęśliwi, że tylko taka kara ich spotkała.

Opieczętowano teki konsystorza prawosławnego w Warszawie, który nadal udzielał rozwodów, opierając się na prawach, któremi w b. Rosji uprzywilejowana była cerkiew prawosławna. W związku z tem P. A. T. rozesłała komunikat, że biskupi prawosławni nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za udzielone rozwody katolikom. Opinja publiczna może słusznie się domagać, żeby jednak ktoś za nieszczęsne rozwody poniósł odpowiedzialność. Chcielibyśmy wiedzieć co wykazało śledztwo, co p. prokurator znalazł w tych opieczętowanych aktach spraw rozwodowych konsystorza prawosławnego. Czyżby się okazało, że udzielono katolikom rozwodów prawosławnych, a sprawcy tych rozwodów są „nieznani"? Opinja katolicka z ulgą się dowiedziała, że prokurator wdał się w te sprawy i oczekuje wyników śledztwa, bo pokrzywdzonym stronom katolickim należy się sprawiedliwość.

Pod nieobecność opozycji w sejmie niespodziewanie poseł Car przedstawił tezy konstytucyjne jako projekt konstytucji. Natychmiast poddano go pod głosowanie i ogłoszono jako konstytucję. Senat poczyni tylko stylistyczne poprawki. — Opozycja jest tem zaskoczona i powołuje się na nieformalności uchwały.

Ze świata.

W uroczystość św. Agnieszki po solennej Mszy św. w bazylice św. Agnieszki błogosławiono dwoje jagniąt, które przeniesiono następnie do Watykanu i ofiarowano Ojcu św. Papież polecił przesłać je do klasztoru Sióstr Benedyktynek przy bazylice św. Cecylji, gdzie będą hodować je do Wielkiejnocy. Wtedy ostrzyże się je, aby z ich wełny sporządzić paljusze dla arcybiskupów.

Radości i smutki. Ojciec św. przyjął na audjencji członków Papieskiego Kolegjum Polskiego z rektorem ks. Kwiatkowskim na czele; obszedł wszystkich alumnów, z każdym chwilę łaskawie rozmawiając. Przyjmując zaś na audjencji alumnów Papieskiego Kolegjum Nepomuceno, Ojciec św. wyraźnie dał do zrozumienia, że sprawa porozumienia z Czechosłowacją zbliża się. Troskę natomiast o stowarzyszenia katol. w Niemczech wypowiedział przy przyjęciu młodzieży rzemieślniczej ze związku Kolpinga. W przemówieniu Papież radował się z przeszłości i życzył powodzenia w przyszłości, albowiem **„trudne godziny nadeszły dla katolickich stowarzyszeń młodzieży w Niemczech"**.



Niedawno spłonął wielki 3-motorowy aeroplan francuski „Emerode". Załoga i pasażerowie (10 osób) zginęli. Oto pogrzeb ofiar katastrofy.

Wielkie zmartwienie ma Francja o to „gdzie się podziały miljony Stawiskiego. Wie się, że coś przegrał w ruletę i karty, zużył na hulanki i swój „dwór", na przekupstwa osób rządzących i prasy, na zakupno papierów węgierskich itp., ale to jeszcze nie wszystko. Ale kto się kiedy dorachuje?

Manifestacje przeciw rządowi powtarzają się w Paryżu. Nawet dzieci biorą w nich udział. Podniecenie aferą Stawiskiego trwa. Także w parlamencie doszło do awantur i starć. Poseł Henriot w izbie deputowanych zarzucił socjalistom chęć zatuszowania afery Stawiskiego i specjalnie jako wmieszanych wymienił znanych masonów; min. oświaty de Monzie, tudzież min. spraw zagr. Paul Boncoura, a wezwania Henriota, aby ukarać wszystkich winnych, prawica i centrum witały oklaskami. Po zebraniu de Monzie atakował słownie Henriota. — Cały rząd podał się do dymisji.

W odpowiedzi na uwagi Francji Niemcy żądają 300 tys. armji, zrównania pod względem uzbrojenia, nie chcą się zgodzić na okres próbny w sprawie rozbrojenia, ani na kontrolę międzynarodową nad organizacjami wojskowemi, o ile nie będzię ona rozciągniona również na wszystkie państwa.

Królestwo Bułgarscy zawitali w odwiedziny do króla Rumunji Karola. Jest to jeden z wyników polityki min. spr. zagr. Titulescu, który chce pogodzić bałkańskie państwa.

Pakt o nieagresji (nieatakowaniu) zawarły Niemcy z Polską w wyniku konferencyj obu państw; oznaczono go na 10 lat.

Arcybiskup Kolonji, Kardynał Schulte, wydał polecenie odczytania z ambon oświadczenia, w którem ostrzega wiernych przed popieraniem sprzecznej z nauką Kościoła ustawy o sterylizacji i w sposób energiczny występuje przeciw książkom i pismom, zmierzającym do osłabienia w narodzie moralności chrześć. i m. i. kategorycznie potępia słynną książkę Rosenberga „Mit XX wieku" która zaleconą została nawet w bibljotekach szkolnych. Podobne rozporządzenia ukazały się i w innych archidiecezjach.

W cerkwi prawosławnej w Serbji weszła w życie nowa ustawa małżeńska. Specjalny paragraf omawia sprawę zawierania związków małżeńskich przez duchownych, kategorycznie zakazując powtórnych małżeństw. Nowa ustawa wprowadza znaczne ułatwienia w sprawie rozwodów, uznając n. p. **jako powód do rozwiązania małżeństwa porzucenie cerkwi oraz ekskomunikę**. Godnym uwagi jest fakt, że paragrafy, dotyczące małżeństw mieszanych, są ułożone podług wzoru katolickiego prawodawstwa małżeńskiego. Od małżonka nieprawosławnego wyznania wymagane są takie same zobowiązania i obietnice, jak w Kościele katolickim od nie-katolika. Związek małżeński, zawarty wobec kapłana nieprawosławnego, może być na żądanie jednej ze stron uznany za nieważny.

Biskupi katoliccy w Bułgarji wręczyli rządowi memorjał, w którym protestują przeciw wprowadzeniu specjalnego podatku za naukę dzieci katolickich. Nowy ten podatek jest dla biednych rodziców katolickich niezwykle dotkliwem obciążeniem. Biskupi wskazują, że nałożenie na ludność katolicką tych ciężarów jest sprzeczne z konstytucją; biskupi protestują też przeciwko temu, że dzieciom katolickim narzuca się przemocą prawosławne podręczniki do nauki religji. Biskupi chcą tylko takich praw, jakie mają mahometanie i żydzi w Bułgarji.

Nazwy „Boże Narodzenie" zakazano dekretem sowieckiego komisarza oświaty, »Boże Narodzenie« i »ferje Bożego Narodzenia« młodzieży szkolnej mają być zastąpione terminem »ferje zimowe«. Na okres ten zarządzono w szkołach specjalne wycieczki do muzeów, kin, na ślizgawki itd., by uniemożliwić dzieciom uczęszczanie na nabożeństwa.

Stany Zjedn. zniosły wszystkie zakazy co do rosyjskiego importu złota, drzewa i zapałek.

Zajęcie złota w Stanach Zjedn. nakazał prezydent Roosevelt. Państwo zajęło wszystkie zapasy złota w bankach, zwłaszcza w Banku naczelnym państwa. Prezydentowi chodzi o zyskanie swobody w walce z innemi walutami.

Po 50 latach pracy misyjnej na Borneo (wyspy azjatyckie) powracał do Irlandji, Mgr. Dunn, prefekt apostolski w Sarawak, pochodzący z Dublina. W drodze zmarł na statku i pochowano go na dnie morza. Tak bowiem »chowa się« wszystkich zmarłych pasażerów.

Poszukuje pracy od zaraz do wszelkich robót w domu i w polu dziewczyna z dzieckiem kilkomiesięcznem, na wsi lub w mieście, gotowa służyć bez pensji tylko za utrzymanie jej i dziecka. Łaskawe zgłoszenia zwracać do Towarzystwa „**Ratujmy Matki i Niemowlęta**", Żłóbek im. Dzieciątka Jezus Kraków, ul. Krowoderska 71.

ZAWIADOMIENIE

Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło wydawnictwo Związku Chórów kościelnych w Krakowie „**Staropolskie pieśni religijne**". Zeszyt II. i V. do użytku szkolnego jako wydawnictwo pomocnicze dozwolone dla uczniów w szkołach średnich ogólnokształcących oraz w zakładach kształcenia nauczycieli.

W piątek, w święto Matki Boskiej Gromnicznej, w sali teatralnej przy ul. Skarbowej, róg Krupniczej, odegrane zostaną utwory sceniczne Eli Oleskiej: „**Wyzwoliny**" (rzecz w 1 akcie) — **„Wszystko wolno — dawaj wódki!"** (sztuka w 3 odsłonach) — „**W sidłach szatana**" (obraz pantomiczny Przedstawienie o godz. 6-ej. Wstęp bezpłatny.

Dział rolniczy.

O wznowienie akcji zniżki cen artykułów przemysłowych.

Wieś polska pozostaje obecnie w stanie bezradności i zakłopotania wobec piętrzących się trudności gospodarczych. Wielu rolników poprostu potraciło głowy i nie wie co dalej czynić, by uchronić gospodarkę od ruiny a rodzinę od głodowania. Wadatki włościanie ograniczyli nawet do tego stopnia, że sobie odmawiają kupna artykułów pierwszej potrzeby, a własne środki spożywcze często wysprzedają oszczędzając na żołądku. Co ciekawe, że im produkty rolne bardziej tanieją, tem więcej je rolnicy spieniężają, aby zdobyć choć trochę gotówki. Zmniejszono spożycie cukru, soli, mniej używa się zapałek, odzieży najczęściej zaprzestano kupować, taksamo obuwia. łatając ubrania i buty do ostatniej możliwości. Długów prawie żadnych rolnicy nie oddają, podatków i innych opłat, slabo albo wcale nie płacą, — i o dziwo — nie było jeszcze takiego okresu, żeby rolnikowi tak brakowało pieniędzy jak to obecnie ma miejsce.

Łatwo jednak zrozumiemy ten stan, gdy się przypatrzymy paru cyfrom. Oto okazuje się, że gdy rolnik (w czasie bezkryzysowym) w r. 1927 za pewien produkt otrzymał 100 zł., to w grudniu 1933 za taki sam artykuł roślinny dostał 41.3 zł., zaś za produkt zwierzęcy 45.4 zł. Ogólny wskaźnik artykułów obniżył się więc do 43. Gdy na kupno 10 kg. mydła rolnik musiał sprzedać w latach 1923—27 52 kilogramy żyta, to w r. 1933 — 103 kg., na kupno 10 litrów nafty 16 kg. żyta, zaś w r. 1933 — 47 kg. Na jeden pług przedtem 100 kg. żyta, teraz 256 kg. Na kupno 100 kg. węgla 15 kg. żyta, teraz 45 kg., na kupno 10 kg. cukru 36 kg. żyta, teraz 91 kg. Na kupno 10 kg. soli rolnik musiał dawniej sprzedać 1.7 kg. żywej wagi wieprza, teraz 4.5 kg., na kupno 10 kg. cukru 7.4 kg. ż. w. wieprza, teraz 18.1 kg. i t.d. możnaby przytoczyć szereg porównań. (Dane liczbowe zaczerpnięto z „Małego Rocznika Statystycznego"). Nic tedy dziwnego, że gospodarstwa rolne przechodzą kryzys w formie dotąd niespotykanej.

Brak równowagi między cenami produktów rolnych a przemysłowych jest poważną przeszkodą w przełamaniu przesilenia rolniczego. O tem już w swoim czasie nieraz pisaliśmy, dziś jednak należy uważać za chwilę odpowiednią do wszczęcia ponownej kampanji za obniżką cen artykułów przemysłowych niesprawiedliwie wygórowanych. W ostatnich miesiącach okazuje się, że gdy wskaźnik cen produktów rolnych obniżył się o 2.2 do poziomu 43, to równocześnie wzrósł wskaźnik cen artykułów przemysłowych o 0.1. W ten sposób nożyce cen zamiast zamykać się, rozwierają się dalej. Dlatego należałoby słusznie domagać się wznowienia uśpionej akcji zniżki cen artykułów przemysłowych a przedewszystkiem cen cukru, nafty, zapałek, żelaza, wyrobów tekstylnych i in. Przeprowadzenie wydatnej zniżki tych produktów, mogłoby się przyczynić w znacznym stopniu do złagodzenia nasilenia trudności gospodarczych. Rząd ma w swem ręku środki do uregulowania stosunku cen rolniczych do przemysłowych i niewątpliwie z nich skorzysta, tak, jak to uczynił w zeszłym roku z niektóremi produktami a najprzykładniej z cementem i karbidem. Podniesienia cen produktów rolniczych wieś się nie spodziewa, nie ma bowiem ku temu danych, wobec ograniczania przez zagranicę wwozu ziemiopłodów i artykułów hodowlanych. oraz niskiego kształtowania się cen tych produktów na rynkach odbiorczych. Ponieważ więc ogólny wskaźnik artykułów przemysłowych wynosi obecnie koło 63 a artykułów rolniczych 43, rozpiętość czyli t. zw. nożyce cen, sięgają cyfry 20. O taki zatem procent winny być przynajmniej obniżone dzisiejsze ceny artykułów przemysłowych.

W tych warunkach można przewidywać, że czynniki decydujące obok przyspieszenia oddłużenia rolnictwa zajmą się akcją zwężenia „nożyc cen" i organizacją handlu rolniczego. **Instr. roln. A. Mayer.**

Ściółka leśna.

Na przednówku w wielu gospodarstwach brak brak jest ściółki, to też słomę w okolicach lesistych bardzo często rolnicy zastępują ściółką leśną, igliwem, zeschniętemi liśćmi i t. p. Trzeba wszakże powiedzieć otwarcie, że używanie ściółki leśnej jest dopuszczalne tylko w wypadkach, gdy już innego wyjścia niema. Tam gdzie jest torf, to będzie on znakomitą domieszką do nawozu, podnosząc zalety obornika i oszczędzając słomy.

Ściółka leśna nie posiada zalet, aby ją można było zalecać. Ponieważ wchłania gnojówkę bardzo słabo, przeto pomimo obfitego słania, pod inwentarzem jest zawsze mokro i brudno. Poza tem ściółka leśna, nawet w dużych ilościach dawana, niewiele przysparza obornika, który jest nie wysokiej wartości i oczywiście jest go mało.

Najważniejszą okolicznością jest to, że w ściółce leśnej mają siedlisko różne robaki szkodliwe. Doświadczenia i badania dowiodły, że robactwa wściółce tej jest tem więcej, im rzadziej ściółka jest brana z tego samego miejsca, a najwięcej, jeżeli jest wzięta po raz pierwszy. Należałoby zatem brać ściółkę corocznie z tego samego miejsca. Poza tem robactwo na zimę przechodzi zwykle do ziemi, ściółkę więc należy brać na jesieni i w zimie o ile przewidujemy brak słomy, a nie w lecie, kiedy robactwa w ściółce leśnej jest właśnie najwięcej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Spożycie cukru. Na głowę ludności w Polsce sprzedawano cukru w latach 1927—31 przeciętnie 11.1 kg., a w roku 1932 już tylko 9.20 kg. w r. 1933 napewno jeszcze mniej.

W stosunku do innych krajów zajmujemy pod względem spożycia cukru miejsce poślednie. W tym czasie bowiem Austrja spożyła cukru rocznie na głowę 33.3 kg., Niemcy 28.1 kg., Francja 26 kg., Anglja 46.6 kg.

Polska w r. 1932 wyprodukowała cukru 4 milj. 930 tys. cent., z czego sprzedała w kraju 2 milj. 936 tys. cent., do wywozu zostało bezmała 2 milj. cent.

Spożycie soli. W r. 1931 spożycie soli na głowę ludności w Polsce wyniosło 15.3 kg., a w r. 1932 — 11.3 kg.

Wskaźniki cen. Według Gł. Urzędu Statystycznego ogólny wskaźnik cen hurtowych w Polsce biorąc za podstawę r. 1927 cyfrę 100, wynosił na koniec r. 1932—56.1, a w grudniu 1933 53.8.

Jeśli chodzi o artykuły rolne to utrzymywały się one od lutego do lipca włącznie mniej więcej na poziomie 50% stanu cen z roku 1927. Wskaźnik tych artykułów wynosił w grudniu 1932 r. 44.8, w styczniu 1933 r. — 46.2, w grudniu 1933 wskaźnik obniżył się do 43. W szczególności artykuły roślinne miały w grudniu 1933 wskaźnik 41.3 (w grudniu 1932 r. — 44.8), artykuły zwierzęce 45.4, węgiel 99.7.

Mocna tendencja cen. Na rynkach krajowych zanotowano ostatnio zwyżkową tendencję, w pierwszym rzędzie pszenicy, której zapasy w kraju nie są zbyt wielkie. Mocna tendencja daje się zauważyć także na rynku skór. Zwyżkują też ceny drewna.

Uważnie z zakupnem koniczyny. W roku bieżącym, wobec nieurodzaju koniczyny czerwonej, jest obawa przemycania pod mianem krajowej koniczyny czerwonej nasienia koniczyny włoskiej. Koniczyna ta z wyglądu jest zupełnie podobna do krajowej nie nadaje się jednak do naszego klimatu bo nigdy zimy nie przetrzymuje. Dlatego przy kupnie koniczyny w firmach, należy żądać pisemnej gwarancji, że koniczyna jest krajowa. — Legalnie przywożona z zagranicy koniczyna, musi być barwiona ozyną na czerwono, tak samo nasiona lucerny zagranicznej, przelotu, nostrzyku i komonicy.

Z archidiecezji krakowskiej

Mianowani: ks. Rudolf Van Roy postulatorem sprawy beatyfikacji i knacnizacji służebnicy Bożej Jadwigi królowej polskiej; **ks. Józef Stabrawa** dziekanem dziekanatu mszańskiego; **ks. Kazimierz Majgier** tymcz. administratorem parafji Szczyrk.

Odznaczony godnością kanonika tytularnego: ks. dr, Franciszek Mirek proboszcz w Nowej Górze.

Przeniesieni wikarjusze; ks. Stanisław Fox z Nowego Targu do Makowa, **ks. Zbigniew Wiśniowski** z Makowa do Dobczyc.

KSIĄŻKI.

Ks. Kan. Fr. Rutkowski sekretarz Nuncjatury Apost. w Warszawie opracował **obszerny życiorys ś. p. ks. arcybiskupa Jana Cieplaka,** zawierający 400 str. druku in 8°. z 50 ilustracjami w tekście. Autor przedstawia postać Arcybiskupa Bohatera Wiary żywo i barwnie na tle stosunków religijnych i politycznych w Rosji. Do pracy tej zużytkowane zostały materjały nigdzie dotąd nie ogłoszone drukiem, m. in. osobista korespondencja ks. Arcybiskupa. — Cena egzemplarza wynosić będzie w handlu księgarskim 12 zł. Egzemplarze wcześniej zamówione **do końca lutego r. b.** kosztować będą tylko 10 zł. z przesyłką. Zamówienia kierować należy pod adresem: Księgarnia „Przeglądu Katolickiego" Warszawa, Krakowskie Przedmieście nr. 71. P. K. O. nr. 19999.

S. Teresa Kalkstein: **Zmartwychwstanka.** Dzieje wewnętrzne S. Zofji Czarneckiej... Katowice (Księgarnia i drukarnia katolicka) 1933.

Polskiej literaturze ascetycznej przybyło nowe, poważne rozmiarami i treścią dzieło. Na tle osobistych zapisków i listów z wielką znajomością życia wewnętrznego i mistyki chrześcijańskiej stworzyła małe arcydzieło jej powiernica i przełożona. Dzięki powadze prawdy i urokowi nadprzyrodzonego ujęcia tematu czytelnik nie może się oderwać od tych kart (400 stron). Jasno widzi jak dusza s. Zofji wznosi się stopniowo do szczytów zjednoczenia, aż do zupełnego „consummatum est". A to zjednoczenie nie dokonuje się w ciszy klauzury, ale na twardej drodze codziennych obowiązków wśród świata i prac apostolskich. Warunki, w których żyła, a z których tak umiała skorzystać, by osiągnąć to „co jedynie konieczne" czynią nam s. Zofję bliską i zrozumiałą.

Przechodzi wszystkie stany modlitwy, aż do zrealizowania słów św. Pawła. „Żyję ja już nie ja, żyje we mnie Chrystus". Opisy stanów duszy S. Zofji są poparte szeregiem cytat najpierwszych pisarzy mistycznych i to nadaje wielką wartość książce i czyni ją tem pożyteczniejszą dla tych co oddają się życiu wewnętrznemu czy to w zakonie czy w świecie.

S. Zofja jest już po części znana z swoich religijnych poezji, które wyszły w r. 1927 p. t. „Jezus i dusza" obecnie karty jej dzienniczka dopełnią wynurzeń poprzednich i pociągną wiele dusz do Boga, co w swej przedmowie do życiorysu zaznacza J. Ekscelencja Ks. Arc. Teodorowicz.

„Wielką mam nadzieję, że żywot S. Zofji Czarneckiej wiele dobrego duszom przyniesie. W żywocie tym niema nigdzie ckliwego sentymentalizmu mimo wysokich wzlotów mistycznych duszy rozmiłowanej w Chrystusie. Wszędzie bowiem czy w prześlicznych listach s. Zofji, czy w wylewach jej duszy afekt mistyczny kojarzy się z silną i ofiarną wolą... w żywocie s. Zofji ujawnia się duch Zgromadzenia w jego najrealniejszem i najpełniejszem świetle". S. Barbara Żulińska C. R.

Z RADY MIASTA KRAKOWA.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się przy zapełnionej galerji. Na dole zaś w magistracie czekały orkiestry, aby obwieścić miastu o wyborze prezydenta. Ale opozycja socjalistyczna przedłuża obrady, nie uznając regulaminu, uchwalonego przez poprzednią radę z — nominacji i przewodniczący p. prof. Kumaniecki nie mógł sobie z nią poradzić. Występowali socjaliści przeciw ustanowieniu 3 wiceprezydentów, przeciw wysokim pensjom prezydenta i wiceprezydentów, podobnie Dr. Kuśnierz, jedynie obecny z Pol. Bloku Obrony Chrz. Krakowa, gdyż K. H. Roztworowski z powodu choroby narazie w posiedzeniach udziału brać nie może. Większość B. B. przeforsowała m. i. wybór żyda na wiceprezydenta w imię — niepotrzebnej „tradycji".

Prezydentem wybrano dr. Kaplickiego, wiceprezydentami dr. Klimeckiego, dr. Ign. Landau (po 50 głosów) i inż. Skoczylasa (48). Ławników wybierano wedle 2 list, sanacyjnej i socjalistycznej. Wybrani: z l. 1 — dr. Radzyński, p. Róża Łubieńska. dr. Chan. p. Burtan. dr. Florczyk i p. Jan Kuhn, z l. 2 — dr. Pelzling. — Wybory zatwierdza województwo.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. **Franciszek Macharski** kupiec, współwłaściciel firmy A. Hawełka, odznaczony orderem „Pro Ecclesia et Pontifice", Złotym krzyżem zasługi i t. d., przeżywszy lat 82, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł 26. I. b. r. **R. i. p.**

Z Krakowa.

400 lat upłynęło 21 stycznia od śmierci świątobliwego bernardyna, Wielebnego Sługi Bożego O. Rafała z Proszowic, który zmarł w opinji świętości 24 stycznia 1534 r. Przypomniał cnoty i zasługi tego wielkiego przed Bogiem syna Ojczyzny naszej autor bernardyński, O. Czesław Bogdalski w monografji p. t. „Wiel. Sł. B. O. Rafał z Proszowic".

Kaplicę Bonerowską, fundowaną przez bogatego mieszczanina krak. Bonera, odnowiono staraniem cechu rzeźników i masarzy. Ks. Metropolita poświęcił nanowo kaplicę, poczem odbył się tradycyjny „Opłatek" w lokalu na Kotlowem, w którym brali udział m. i. przedstawiciele władz.

Z bibljoteki po ś. p. dr. Stan. Tomkowicza nabyć można dzieła z zakresu sztuki, literatury, historji i innych nauk, wydawnictwa ciągle, dzieła o Krakowie i t. p. Rozsprzedaży dokonuje się według testamentu ś. p. zmarłego na cele **T-wa św. Wincentego a Paulo w Krakowie.** Dezyderata z podaniem ceny uprasza się kierować pisemnie pod adresem: Dr. Eug. Jelonek. Kraków, Czysta l. 21. **Katalog** ukaże się później.

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

19. Powieść.

Pułkownik Smith pił właśnie poranną kawę, myśląc z zadowoleniem o wczorajszem zwycięstwie, gdy do jego pokoju wpadł sierżant Gregor, blady jak trup, bez czapki, z rozwichrzonym włosem, zapomniawszy zapukać i zostawiwszy otwarte drzwi za sobą i położył przed nim na stole ćwiartkę papieru oraz kawałek miękkiej garbowanej skóry.

— Czytajcie, pułkowniku! — wyszeptał, chwytając z trudem oddech.

Pułkownik, który domyślił się zaraz, że tylko niezwykle ważna przyczyna mogła dzielnego i rozważnego starca wyprowadzić tak całkowicie z równowagi, otworzył kartkę i czytał:

Do pułkownika Smitha i sierżanta Gregora. Rezygnuję niniejszem z zajmowanego przezemnie stanowiska scouta. Nie zabiję już więcej żadnego Indjanina, chyba w obronie własnego życia. Gdybyście widzieli i słyszeli to, co ja słyszałem, postąpilibyście taksamo. Narazie muszę być sam. Kiedy i gdzie się zobaczymy, nie wiem. Muszę znaleźć Robby'ego i jego przyjaciela. Później odszukam Was. Proszę Was i błagam, rozważcie dobrze ostrzeżenie, zawarte w toremie syna Milczącego Bawołu! Najlepiej zastosujcie się do niego, gdyż inaczej możecie być zgubieni! To Wam radzi ze serca, taksamo, jak dotychczas, szczerze oddany Clittoff.

Komendant Smith, nie żądając chwilowo żadnych wyjaśnień, szybko pochwycił skórę, przyniesioną przez sierżanta. Jakże się zdziwił, gdy zamiast obrazkowego pisma Indjan ujrzał na odwrotnej stronie skóry zwykły tekst w języku angielskim, napisany czerwoną farbą, linjami pewnemi i z charakterem. Treść listu brzmiała jak następuje:

Głośno o tem w mieście, że w Radzie miejskiej ma powstać klub ChD., którego członkami mają być obok p. Dr. Kuśmierza — dr. Rozmarynowicz, p. Burtau i p. Rąb. — Podobno byłoby to najlepsze „wyjście“ z kłopotliwej sytuacji w B. B. W. R. po wyborze wiceprezydenta — żyda wbrew asemickim hasłom w czasie wyborów.

Mamy dwa niewiele się różniące rodzaje narodowych socjalistów, polskich hitlerowców: jednych z ul. Wielopole, drugich z ul. Piłsudskiego. Trochę faszyzmu, trochę socjalizmu, trochę hitleryzmu antyżydowskiego i trochę komunizmu, — ale gdzie coś bardziej narodowego, polskiego?

Komisja historyczna Pol. Akademji Umiejęt. wybrała przewodniczącym znakomitego znawcę średniowiecza i nauk pomocniczych prof. Wład. Semkowicza, sekretarzem prof. Jana Dąbrowskiego, a redaktorem wydawnictw prof. Stan. Kota.

Dyskusyjne zebranie o Sienkiewiczu, który jest niewygodny niektórym zagorzałym zwolennikom „państwowego wychowania“, urządziła na uniwersytecie literacka organizacja „Litart“. Po przemówieniu witanego owacyjnie prof. Ign. Chrzanowskiego i referacie p. Czachowskiego, którzy rozprawili się z mało zresztą groźnymi przeciwnikami Sienkiewicza, przemawiał p. Kruczkowski, którego jacyś zapaleńcy obrzucili zgniłemi jajami. Prof. Chrzanowski napiętnował ten wybryk i z prof. Pigoniem wyszedł z sali.

Nagrodę literacką m. Krakowa otrzymał p. T. Kudliński za powieść „Wygnańcy Ewy“.

„Krakowska Spółka Wydawnicza“, zasłużona m. i. wydawaniem „Bibljoteki Narodowej“ zbankrutowała. Passywa wynoszą ok. pół miljona złotych. Krak. Sp. Wyd. była spadkobierczynią Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. (Naczel. Komitetu Narod.) z czasów wojny światowej i legjonów.

Już chodzi zegar na Głównej Poczcie, którą poddano gruntownej reperacji także wewnątrz. Zegar jednak dawny bez wskazówek zastąpiono innym.

Bale bez masek i „pod maską“ urządza się, jak za dobrych czasów. Garść ludzi nie zna jeszcze co nędza i głód i nie chce wyrozumieć, że czas byłoby lepiej spędzać czas i nie prowokować bezrobotnych i nędzarzy.

Muzeum Narodowe zorganizowało wystawę kobierców wschodnich, makat i ceramiki. Około 1300 sztuk, przeważnie z Muzeum, zgromadzono na wystawie.

Wielka loterja fantowa łączyć się będzie z wystawą drobiu, gołębi, królików i innych zwierzątek i t. d. dn. 1 lutego w miej. hali wystawowej przy ul. Rajskiej.

Dawne planty na kliszach fotograficznych ofiarowała p. M. Malecka z Zakopanego dla Miej. Muzeum Przemysł.

CO NAM PISZĄ

Kraków. Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic Handlowych i biurowych przy ul. Potockiego L. 11.

W styczniu br. mija 20 lat od założenia czynnej i ruchliwej organizacji pracownic handlowych i biurowych, którego pierwszym Patronem był śp. X. Czencz, następnie przez długie lata Ks. Ludwik Kasprzyk, a od roku 1933 opiekuje się Stowarzyszeniem Ks. Kanonik Tadeusz Hohenauer, mając do pomocy Wydział, złożony z 12 stowarzyszonych.

Kiedy przeglądniemy ściśle prowadzoną kronikę działalności Stowarzyszenia, dowiemy się, iż przez ub. 20 lat przeszło przez tę organizację prawie 500 członkiń, odbyto setki zebrań plenarnych z odczytami, posiedzeń, urządzono kilkadziesiąt kursów kształcących, przedstawień amatorskich, wieczornic i wiele innych imprez rozrywkowych. W łonie Stowarzyszenia biło żywem tętnem szereg kół i sekcyj jak np. Koło samopomocy, śpiewackie, teatralne, muzyczne, abstynentek, sekcja oświatowa, towarzyska itp. Rok rocznie urządza Stowarzyszenie kolonje wypoczynkową w miesiącach wakacyjnych w okolicach górskich. To też garną się do Stowarzyszenia liczne zastępy młodzieży pracującej, by nietylko pogłębić swe wiadomości i kształcić się, ale także by wypocząć po ciężkiej nieraz pracy za ladą sklepową, czy przy biurku. Bez rozgłosu lecz wytrwale i systematycznie pracuje Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic Handlowych i Biurowych w ramach swego statutu. (W drugiem 20-leciu Szczęść Boże! — Red.).

Chrzanów-Kościelec. w ostatnim kwartale ubiegłego roku obchodził uroczyście dziesięcioletnią rocznicę istnienia tutaj Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej, założonego przez **Ks. Kan. Prezentkiewicza,** obecnego Proboszcza w Wieliczce.

Stowarzyszenie to dzięki pracy i usilnym staraniom wymienionego Ks. Kan. Prezentkiewicza, tudzież obecnego **Ks. Prob. Molewicza** i znanej tutaj z 45-letniej pracy pedagogicznej **P. Dyr. Antoniny Jarynkiewicz** wprost zdumiewająco się rozwijało i wydało w ciągu swego istnienia znaczną liczbę mężów, dobrych katolików i obywateli polskich.

Pragnąc usilnie, aby rocznica dziesięcioletnia istnienia tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wypadła imponująco i pozostawiła na długie czasy młodzieży katolickiej pamiątkę z tejże uroczystości — postarał się miejscowy Proboszcz, Ks. Wacław Molewicz — nie szczędząc swych sił, trudów i nawet pieniedzy — o piękny sztandar dla powyższego Stowarzyszenia.

W dniu poświęcenia sztandaru zgromadziły się w sali parafjalnej Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej z okolicznych parafij ze swemi sztandarami i liczni goście. Uformował się pochód i z orkiestrą fabryczną w karnych szeregach ruszył do kościoła parafjalnego, gdzie **ks. dziekan Mroczek**, w asyście Księży i rodziców chrzestnych P. Marji hr. **Starzeńskiej**, Franciszka **Zielińskiego.** Stanisława **Wikłacza** i Marji **Liszkowej** poświęcił sztandar. W czasie uroczystej sumy podniosłe dostosowane do uroczystości kazanie wygłosił **Ks. Joniec,** proboszcz z Balina.

Po sumie ruszył pochód na cmentarz kościelny, gdzie przed prowizorycznym ołtarzem odbyło się wręczenie przez prezesa tutejszej Rady Parafjalnej, Stanisława Wikłacza po wygłoszonej mowie przez niego, sztandaru prezesowi Stowarzyszenia Mło-

Milczący Bawół i Cierpiąca Skała, wodzowie wielkiego narodu Szoszonów, do komendanta Smitha i sierżanta Gregora!

Milczący Bawół mści się z poza grobu. Zemstę jego możecie zobaczyć zaraz, na placu wczorajszego boju. Milczący Bawół,
wielki wódz Szoszonów.

Cierpiąca Skała pomści śmierć Milczącego Bawołu! Ale pomści w rzeczywistości, na żywych, na faktycznych mordercach! Oby wam ta symboliczna zemsta mojego ojca, którą ujrzycie, oczy otworzyła! Jeśli przejrzycie, możecie ujść kary; w przeciwnym razie — przenigdy!!!!
Cierpiąca Skała,
obecny wódz Szoszonów.

Ani pułkownik, ani sierżant nie wyrzekli słowa. Wstali i poszli na plac boju.

A w kilka godzin później, gdy skończono sypać ogromną, wspólną mogiłę czerwonym i białym poległym, wykopano także osobny grób dla pułkownika Smitha, który padł martwy, gdy zobaczył „zemstę Milczącego Bawołu“.

Sierżant Gregor pojechał następnego ranka do najbliższego fortu, oddając obszerny raport tamtejszemu komendantowi i zawiadamiając, że załoga jest bez zwierzchnika. Potem zwrócił karabin, mundur i konia; kupił sobie napół dzikiego mustanga, starą, dwururkową rusznicę i pełną torbę naboi. Wsiadłwszy na niechętnie słuchającego cugli wierzchowca, wyruszył wprost przed siebie, naprzełaj, pykając długą, indjańską fajkę i mrucząc pod swym swym potężnym wąsem:

— Muszę go odnaleźć, muszę! — Ale i ja także, hm, nie zabiję już żadnego czerwonoskórego, hm, hm; — chyba, że mnie te kanalje same napadną!

(C. d. n.).

dzieży Polskiej, Władysławowi **Dedzie**, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ przez zaproszonych gości i miejscową ludność.

Po nieszporach odbyła się w sali parafjalnej uroczysta akademja oraz przedstawienie z życia św. Stanisława Kostki p. t. „Na drodze". Na wniosek prezesa Wikłacza uczestnicy uchwalili — ze względu na ważność tego dnia wysłać do Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity Sapiehy hołdowniczy telegram.

Borek Fałęcki. Dnia 1 stycznia odbyło się w lokalu własnym pod przewodnictwem ks. proboszcza **Adolfa Zagrodzkiego**, walne zebranie Bractwa III-go Zakonu Mężczyzn, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 3) Sprawozdanie wydziału i kasowe. 4) Wybory nowego wydziału. 5) Dyskusja i wnioski. Obecnych było 31 członków — brakowało 3-ch. Zagaił zebranie ks. proboszcz, poczem **Br. sekretarz Trella zdał** sprawozdanie wydziału i kasowe. Dochody Bractwa wynosiły 343 zł. wydatki zaś 286 zł. w kasie pozostało 57 zł. Z pieniędzy tych część użyto na potrzeby Bractwa, a resztę na światło i potrzeby naszego kościółka. W dyskusji nad sprawozdaniem wyrażono pełne wotum ufności oraz podziękowanie ustępującemu Wydziałowi. Z kolei przystąpiono do wyboru nowego wydziału. W głosowaniu imiennem Starszym Bractwa został wybrany **Br. Trella**, zastępcą **Bartyzel**, sekretarzem **Haber**, skarbnikiem **Korzeniak**, i gospodarzem **Brożek**. Bractwo założone w roku 1925 liczy obecnie 34-ch członków przeważ ie starszych i poważnych mężczyzn, którzy zdają sobie sprawę z tego, czem jest i powinno być życie tercjarza szczególnie w takiej parafji jak nasza. Bracia mają nadzieję, że przy pomocy Bożej i naszych czcigodnych i kochanych duszpasterzy, obowiązkom swoim podołają, oraz przykładem swoim przełamią zniechęcenie i oziębłość innych parafjan i pobudzą ich do życia więcej religijnego i przykładnego co daj Boże. **Przełożony Bractwa B. T.**

Echo z Kossocic. Nasza parafja jest czynna i żywa. Nasz ukochany proboszcz ks. kan. St. Mizia podniosłemi słowami nauki, pochwałą i słuszną — gdzie trzeba — naganą, zbudził naszą parafję ze śpiączki i oczyścił z różnych naleciałości złego, które wojna i dzisiejszy świat zepsuty pozostawiły po sobie. Mamy też już do zanotowania niejeden dorobek widzialny: plebanja odnowiona i mamy własny dom parafjalny, w którem młodzież daje przedstawienia obracając czysty zysk na budowę nowego kośioła. Jeśli mowa o kościele to trzeba zaznaczyć, że jest on już w 1/4 wykończony, a nabożeństwo tymczasem odprawia się w nowem prezbiterjum, do którego przybudowaliśmy małą szopę (stajenka betlejemska). Po wezwaniu ks. Proboszcza w czasie świąt Bożego Narodzenia do dalszej pracy, zaraz po świętach przyszli ludzie tłumnie i ochotnie do dalszej roboty. Cieszymy się bo w zgrzycie pił, stuku siekier i młotów wykuwa się nowa, murowana świątynia.

Ale choć budowa kościoła zajmuje naszą myśl, to jednak nie zaniedbujemy się i na polu życia religijno-społecznego; świadczą o tem obchody święta Chrystusa-Króla, św. Stanisława Kostki, akademja ku czci królowej **Jadwigi** i obchód odsieczy wiedeńskiej. A wszystkiemu patronuje niestrudzony ks. Proboszcz. Dziękujemy mu za te wysiłki jak również tym wszystkim, którzy przyczyniają się do budowy kościoła i tym co przez Akcję Katolicką starają się szerzyć królestwo Chrystusowe. Trzeba tu podnieść ofiarną pracę Komitetu Parafjalnego, Komitetu Budowy Kościoła, Rady Parafjalnej A. K. i p. kierownika Stachurskiego z Baryczy (urządził drzewko dla dzieci z całej parafji). — Na zakończenie podziękowanie naszemu kolporterowi Dzwonu Niedzielnego, który zawsze niestrudzenie stoi u wrót kościelnych podając nam gazetki, jak opłatek wigilijny. W mig je rozchwytujemy, bo choć Dzwon mały w formie jednak bogaty w treści; od niedzieli do niedzieli rozprasza nasze godziny nudy i zwątpienia swoją doborową treścią i zarazem głosi Pokój ludziom dobrej woli. **J. St. z Rajska**

Biuro tymczasowe na plebanji w Bachowicach ogłasza:

1. A. K. nauczycielka w Bochni chce pracować w ochronce.
2. K. B. nauczycielka w Jaworznie może pracować jako ochroniarka, w przedszkolu, prowadzić chór, w stowarzyszeniach działać i t. d.
3. I. Czer. we Lwowie ma kurs handlowy, zna szycie i haftowanie.
4. J. K. Kraków, Podgórze, nauczycielka kroju, szycia, haftu, guzików ręcznych i t. d. może prowadzić kurs zaraz.

Proszę uprzejmie szanownych obywateli o jakąkolwiek pracę, powróciłem z wojska 23 stycznia 1934 r. znajduję się bez środków do życia. Łaskawe zgłoszenia Kraków Lubicz 30 m. 4.



PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. –	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40